



ALBERT STANKOWSKI, HISTORYK, DYREKTOR MUZEUM GETTA WARSZAWSKIEGO. FOT. PIOTR ŻYCIENSKI / IPN

PAMIĘĆ TAMTEJ WARSZAWY

Z ALBERTEM STANKOWSKIM, DYREKTOREM MUZEUM GETTA WARSZAWSKIEGO,
ROZMAWIA KINGA HAŁACIŃSKA.

Pomnik Bohaterów Getta przekazuje nam wymowne przesłanie przeszłości. Po jednej jego stronie widzimy twarze bojowników, a po drugiej tłum idący na Zagładę.

W tym roku obchodzimy osiemdziesiątą rocznicę tych wydarzeń i możemy się pokusić o pewne podsumowanie minionych lat. To, co moim zdaniem odróżnia 19 kwietnia 2023 r. od dawnych rocznic, to fakt, że w uroczystościach uczestniczą już naprawdę ostatni z żyjących świadków. Są to osoby mające dziś 95 lat lub więcej. Powstańców, czyli ludzi, którzy w 1943 r. walczyli, już nie ma. Ostatnim był zmarły w 2018 r. Kazik Ratajzer, czyli Symcha Rotem. W radzie Muzeum Getta Warszawskiego mamy pana Wacława Kornbluma, który jako siedemnastolatek w styczniu 1943 r. wy dostał się z getta na tzw. aryjską stronę.

Czasu nie da się zatrzymać, jest nieubłagany...

Kolejne pokolenia nie mają już możliwości bezpośrednich spotkań ze świadkami okupacyjnej historii. A przecież jest zupełnie inaczej, jeśli ktoś nam coś opowiada, bo to widział, przeżył, niż kiedy poznajemy tę historię choćby z najlepszych filmów czy książek. Bardzo trudno zastąpić świadka, bo jego relacja ma ogromną siłę, są w niej emocje. Oczywiście świadek może mylić fakty, pamięć jest przecież zawodna, ale jego odczuć, atmosfery chwili, a czasem nawet zapachu tego, co doświadczył – nie da się niczym zastąpić. Znam to z autopsji. Mój ojciec przeżył Syberię, wzrastałem, słuchając jego historii, o tym, co się wydarzyło tam na Wschodzie. Poznałem też Philipa Białowitza, któremu cudem udało się uciec z Sobiboru, był uczestnikiem powstania więźniów w tym obozie. Spotkanie z nim stało się dla mnie niesamowitym przeżyciem. Z pokolenia wojennego żyją jeszcze wspomniany Waław Kornblum i Marian Turski, który przeszedł Auschwitz. Ich relacje są jedyne w swoim rodzaju.

Pracownicy placówek edukacyjnych zastanawiają się, jak przekazywać historię kolejnym pokoleniom, kiedy zabraknie świadków. Szczęśliwie mają się na czym oprzeć, bo na początku lat dziewięćdziesiątych nagrano relacje tysięcy osób na całym świecie, które przeżyły Holocaust. Zrobił to reżyser Steven Spielberg dzięki projektowi Shoah Foundation i z tego zasobu czerpią dziś historycy. Na tej podstawie możemy się dowiedzieć czegoś więcej o historii poszczególnych gett czy samej Zagłady. Ponieważ są zbrodnie, a czasem nie ma żadnych źródeł – Niemcy je zniszczyli albo po wojnie ludzie milczeli, bo chcieli żyć. W Żydowskim Instytucie Historycznym są wspomnienia tzw. trzystajedyńki (od numeru sygnatury – przyp. red.). To są relacje spisywane tuż po wojnie, na gorąco, ale o wielu miejscach czy ludziach nie wiemy nic. Posłużę się przykładem: o Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) wiemy dużo, bo część jej bojowników przeżyła i mogła opowiedzieć o swoich losach. Tymczasem w powstaniu w getcie warszawskim brali też udział ludzie związani z przedwojenną prawicą, organizacją Betar, nacjonalistyczną, syjonistyczną. Oni po wojnie musieli ukrywać przed władzami komunistycznymi swoje sympatie polityczne i nie mogli złożyć relacji. Z niejednego wywiadu wiemy, jak Marek Edelman (jeden z przywódców powstania w getcie warszawskim) ich nazywał – dla niego to byli faszyci. Używał dokładnie takiego określenia. Dlatego ich historia nie została opowiedziana i dopiero w latach sześćdziesiątych Chaim Lazar

napisał książkę *Muranowska 7: The Warsaw Ghetto Rising* o losach Żydowskiego Związku Wojskowego (ŻZW) i o bitwie, która odbyła się na pl. Muranowskim. Po osiemdziesięciu latach my tę historię musimy przypomnieć, odkłamać, bo wokół niej narosło wiele mitów. Pojawili się też hochsztaplerzy, którzy próbowali się do tego bohaterskiego czynu przykleić i opowiadali nieprawdziwe historie. Dlatego Muzeum Getta Warszawskiego przygotowało film poświęcony historii ŻZW zatytułowany *Dwie flagi*, który chcemy pokazać w rocznicę powstania.

Bojownicy Żydowskiej Organizacji Bojowej chcieli, by żołnierze Żydowskiego Związku Wojskowego zniknęli z kart historii?

Sytuacja zwolenników Betaru była skomplikowana. Podobnie też ich powrót – najpierw do Palestyny, a potem do tworzącego się państwa żydowskiego w maju 1948 r. W Izraelu rządziła wtedy lewica, syjonistyczna, ale jednak lewica, więc oni nie byli tam mile widziani. Ich relacja o wydarzeniach z czasu okupacji nie mogła się przez lata przebić. A to historia ważna dla nas, bo ci ludzie byli niezwykle związani z polskością i z Polską. Z prostego powodu – przed wojną służyli w armii, często byli podoficerami, oficerami, mieli kontakty z Polakami. Utrzymywali z nimi koleżeńskie stosunki, które potem pozwalały im zdobywać broń skuteczniej niż żobowcom. O tym wspomina historyk, dr Emanuel Ringelblum w swojej kronice z getta, kiedy pisze, że dotarł na ulicę Muranowską 7 w Warszawie i trafił tam na magazyn broni należący do ŻZW.

I na ludzi z ŻZW, którzy umieli się nią posługiwać.

Tak, bo oni mieli doświadczenie w sztuce wojskowej. To jest jeden aspekt tej historii, o której musimy pamiętać, ale jest i drugi – dla mnie symboliczny. Od października 1939 do 19 kwietnia 1943 r. w żadnym mieście w Polsce nie powiewała flaga polska, a niewiele osób wie, że żołnierze ŻZW ją wywiesili. Z relacji wynika, że nad pl. Muranowskim powiewała flaga żydowska, syjonistyczna, a obok – polska. Wiemy to też od Niemców, a dokładniej z raportu kata getta warszawskiego Jürgena Stroopa, który, drobiazgowo, godzina po godzinie, relacjonował w nim przebieg wypadków. Zanotował, że 22 kwietnia niemiecki podoficer Otto Dehmke z „teutońską furią” próbował te flagi zerwać, bo widzieli je także ludzie po aryjskiej stronie.



■ POMNIK BOHATERÓW GETTA W WARSZAWIE. FOT. PIOTR ŻYCIEŃSKI / IPN

Dlaczego ją wywiesili?

Aby zwrócić uwagę świata. Powstanie w getcie warszawskim miało charakter nie tyle militarny, co symboliczny. Ta walka była krzykiem rozpacz. Powstańcy nie chcieli ginąć w komorach gazowych. W kwietniu 1943 r. nikt już nie miał złudzeń. Jeszcze w lipcu 1942 r. przed „Wielką Akcją”, czyli wywózką kilkuset tysięcy osób do Trebłinki – ludzie się łudzili. Oszukiwali się, że jadą do pracy. Ale to normalna reakcja. Marek Edelman był lekarzem i powiedział kiedyś takie zdanie: „to powiedz komuś na wydziale onkologii, że jutro umrze”.

Naturalne jest to, że w śmierć się nie wierzy.

Bo chcemy żyć, czasami za wszelką cenę. W tym kontekście należy rozpatrywać zarzuty wobec Żydów, że przecież byli i tacy, co kolaborowali z oprawcami, służyli w policji. To też naturalne, czasem człowiek zrobi wszystko, by przeżyć, i niestety niektórzy zrobią to kosztem drugiego człowieka. To bardzo ludzkie. Również to, że w pierwszej kolejności próbujemy ratować bliskich – żonę, rodziców, dzieci. Niemcy doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Wiedzieli też, że część mężczyzn można uczynić zakładnikami tej sytuacji, gdyż zrobią oni wszystko, by ich rodzina

nie zginęła. To był właśnie taki moment, kiedy ludzie zostali złapani w pułapkę. Dzisiaj się tak zastanawiamy, teoretyzujemy, co oni mogli zrobić, czego nie zrobili i dlaczego. Dzięki Bogu nie musimy mierzyć się z ich sytuacją i dokonywać takich wyborów.

Osoby młode, silne i bez zobowiązań nie miały nic do stracenia i były w stanie stawiać Niemcom opór. Pamiętajmy, że po „Wielkiej Akcji” w getcie zostało tylko 60 tys. ludzi, którzy w większości nie mieli już rodzin. Z tego bojowców było od 750 do 950 osób. Ci, którzy przetrwali do momentu wybuchu powstania, to byli ci najsilniejsi. Mieli wsparcie swojej partii, towarzyszy walki i mogli już wszystko postawić na jedną kartę. Tak zrobił Mordechaj Anielewicz – przywódca powstania. Wraz ze swoim środowiskiem chciał stawiać opór, choćby symbolicznie. Patrząc na to, ilu było bojowników i ile mieli broni, to powstanie i tak trwało długo, bo około miesiąca.

Niemcy zdławili je, wysadzając synagogę na Tłomackiem 16 maja?

Po tej dacie w różnych miejscach Muranowa wciąż toczyły się walki. Niemcy nie mogli odnaleźć wszystkich powstańców, więc Stroop zastosował metodę wysadzania budynków jeden po drugim. Dlatego mówimy, że cały Muranów jest jednym wielkim cmentarzem. W jego piwnicach, bunkrach ukrywali się ludzie i często tam pozostali – to jest jeden wielki masowy grób. Ci, którym udało się przeżyć, próbowali się przedostać na aryjską stronę.

Wcześniej, 8 maja został zdobyty bunkier przy Miłej 18, wysadzono go w powietrze. By zniszczyć powstańców, Niemcy wrzucili pod ziemię gazy bojowe, a wtedy ludzie, którzy się tam znajdowali, zdecydowali się popełnić samobójstwo. Grupie kilkunastu z przebywających w bunkrze udało się wydostać wyjściem nieobsadzonym jeszcze przez Niemców. W kanałach odnalazł ich Kazik Ratajzer i zaprowadził do wyjścia przy Prostej 9. Prawie sto osób udało mu się wtedy ewakuować do lasów w okolicach Legionowa. Ale z tych ocalałych też nie wszyscy przeżyli. Część zamordowali Niemcy, część została wydana, bo przecież zachowania i postawy społeczeństwa polskiego niestety były różne.

Warto też zwrócić uwagę na bardzo ważną informację, która pojawiła się w pierwszej połowie kwietnia w prasie gadzinowej, np. w „Nowym Kurierze Warszawskim” czy „Gońcu Krakowskim”. W marcu 1943 r. odkryto masowe groby



■ POWSTANIE W GETCIE WARSZAWSKIM, 1943 R. FRAGMENT MURU OKALAJĄCEGO GETTO. WIDOK Z „ARYJSKIEJ” STRONY NA WALCZĄCĄ DZIELNICĘ. FOT. AIPN

w Katyniu. W okolicach 17 kwietnia, aż do wybuchu powstania w getcie dwa dni później Niemcy na pierwszej stronie tych gazet publikują listy ofiar ze smoleńskich dołów. Równolegle rozwieszają propagandowe plakaty przedstawiające enkawudzistów o semickich rysach.

Sugerują, że to właśnie oni strzelają polskim oficerom w tył głowy...

Tak. Oczywiście nie wspomina się o kilkuset oficerach pochodzenia żydowskiego wraz z naczelnym rabinem Wojska Polskiego Baruchem Steinbergiem, którzy giną z rąk Sowietów. Po co tworzy się mit żydokomuny? Niemiecka, goebbelsowska propaganda robi wszystko, by zozydzić Żydów, stara się stłumić u Polaków wszelkie odruchy sympatii, bo równoległe trwała akcja „Reinhardt”, w wyniku której wymordowanych zostało 2 mln obywateli polskiej narodowości żydowskiej. Chodzi o to, by nie mogli oni liczyć na pomoc i wsparcie, bo przecież są współodpowiedzialni za śmierć polskich oficerów. Niemiecka machina wojenna zaczęła już ponosić klęski na froncie sowieckim i Niemcy obawiali się, o czym pisze też Stroop, że Polacy przyłączą się do Żydów i wybuchną walki na zapleczu frontu, w tym w Warszawie, gdzie były najważniejsze węzły komunikacyjne.

Skutkiem powstania w getcie stało się nie tylko wymordowanie Żydów w Majdanku, Trawnikach, Budzyniu, ale też zniszczenie miasta. Na filmie z Powstania Warszawskiego widzimy miasto ruin, z tym że Liberator filmuje głównie Starówkę i Muranów. To realizacja planu Pabsta, który zakładał, że Warszawa ma przestać istnieć, bo jest miastem znienawidzonym.

Inteligencja żydowska jest świadkiem mordowania swojego narodu. Powstało archiwum Emanuela Ringelbluma. Dlaczego zbierał relacje?

Myślę, że na początku Żydzi w getcie nie zakładali, że wszyscy zginą. Chęć życia, woła walki były bardzo silne. To, co Niemcy chcieli zrobić, było rozłożone na etapy. Proszę zobaczyć, jak to działało – najpierw doprowadzili do dehumanizacji ludzi, do osłabienia woli i siły walki mężczyzn i kobiet. Pierwsze przepisy mówiły, że nie wolno im siadać na ławce, że muszą schodzić z chodnika, że nie mogą wykonywać pewnych zawodów – ale jeszcze mogą żyć. Ważną datą jest 16 listopada 1940 r., kiedy zamknięto mury getta warszawskiego. No dobrze, myślą wtedy ludzie – zamknęli nas, ale nadal żyjemy. Za każdym razem się oszukują. Adam Czerniakow, prezes warszawskiego Judenratu, mówi: no dobrze, zgodzimy się na wysyłkę tych słabych, chorych, starców na Zagładę. Ale kiedy musi wydać dzieci, popełnia samobójstwo.

Bo one są przyszłością każdego narodu.

Dzisiaj historycy nie są już tak jednoznaczni w jego ocenie, jak tuż po wojnie. Był przywódcą w tamtych czasach i próbował robić dla Żydów to, co mógł, w sytuacji, w jakiej się znajdował. Popełnił samobójstwo w momencie, kiedy już wiedział, że to koniec. Niemcy realizowali krok po kroku plan dehumanizacji Żydów. A my nie potrafimy zrozumieć, jak w tym czasie ludzie mogli chodzić do bibliotek, czytać książki, oglądać kabarety, dlaczego kobiety wciąż starały się ładnie wyglądać. A przecież ludzie w tym piekle chcieli zachować swoje człowieczeństwo.

Wróćmy do Oneg Szabat, czyli do grupy Radość Szabatu, którą wiosną 1940 r. stworzył historyk dr Emanuel Ringelblum. Udało mu się zebrać wokół siebie ludzi o różnych poglądach politycznych, religijnych, m.in. artystów. Mieli za zadanie opisywać, dokumentować to, co się wokół działo. Zbrodnie, ale też i życie społeczne w getcie i w okolicy. Mieli notować, co ludzie mówią, i każdy się z tego zadania



■ POMNIK BOHATERÓW GETTA I GŁÓWNE WEJŚCIE DO MUZEUM HISTORII ŻYDÓW POLSKICH W WARSZAWIE. FOT. PIOTR ŻYCIENSKI / IPN

wywiązał. Mijały dni i w połowie 1942 r. coraz bardziej zdawali sobie sprawę, że może być taka sytuacja, że nikt nie przeżyje. A jeżeli tak... to kto opowie naszą historię? Bo zwykle opowiadają ją zwycięzcy. W świadomości narodu żydowskiego jest mocno obecne doświadczenie prześladowań, które trwały od wieków. Tyle że nigdy nie osiągnęły takiej skali jak w czasie tej wojny.

To, że można zaplanować i wcielić w życie zagładę innej nacji, to trudne do wyobrażenia nawet i dziś.

Ringelblum i jego grupa chcieli zachować w pamięci, zatrzymać, zapisać to, czego byli świadkami. Udało się dzięki temu, że metalowe skrzynki, bańki na mleko, w których znajdowało się archiwum getta, zostały ukryte. A ponieważ Hersz i Bluma Wasserowie i Rachela Auerbach przeżyli, mogli po wojnie wskazać miejsce, gdzie zostały zakopane. Właśnie w naszym Muzeum Getta Warszawskiego, czyli w dawnym Szpitalu dla Dzieci im. Bersohnów i Baumanów przy ul. Siennej, gdzie w 1946 r. mieściła się Centralna Żydowska Komisja Historyczna, te skrzynie zostały otwarte. Jest dokumentacja fotograficzna z tego wydarzenia. W bańkach zachowały się listy, relacje, prace artystów, artykuły z dawnych gazet, opisy życia



religijnego i społecznego w getcie. Najbardziej wzruszające są relacje o samopomocy. W kamienicach ludzie wspólnie przygotowywali posiłki, żeby podzielić się z tymi, którzy mieli mniej. Ludzie sobie pomagali, dopóki mogli, potem każdy myślał głównie o sobie. Jest taka scena z filmu *Pianista* na Umschlagplatzu, kiedy uratowano Władysława Szpilmana, podczas gdy jego rodzina poszła na Zagładę. To są najbardziej dramatyczne momenty. Nie ma dla mnie bardziej drastycznej relacji, niż ta zamieszczona w książce Calka Perechodnika *Spowiedź*. Był on policjantem z getta otwockiego, który całą swoją rodzinę zaprowadził do pociągu jadącego do Treblinki. Wybory ludzkie, to, co tam się działo, jest dla nas dziś nie do wyobrażenia.

Dlaczego kopia pomnika Bohaterów Getta jest w Izraelu?

W marcu 1968 r. ci nieliczni Żydzi, którzy przeżyli, zostali wygnani przez komunistów. Na 23 lata (1967–1990) zerwano relacje dyplomatyczne między Polską a Izraelem. I ci ocaleni z Holokaustu, którzy tam mieszkali, nie mogli przyjechać na obchody, nie otrzymywali wiz. Dlatego na początku lat siedemdziesiątych w Instytucie Yad Vashem powstała kopia tego

■ POMNIK UPAMIĘTNIAJĄCY DOWÓDCĘ ŻOB MORDECHAJA ANIELEWICZA I JEGO PODKOMENDNYCH, KTÓRZY ZGINĘLI 8 MAJA 1943 R. MIEJSCE JEST ZBIOROWĄ MOGIŁĄ; TU PRZY UL. MIŁEJ 18 MIEJSIE SIĘ BUNKIER ŻYDOWSKIEJ ORGANIZACJI BOJOWEJ. FOT. PIOTR ŻYCIENSKI / IPN

pomnika. To jest symbol walki Żydów, który ma dwie strony – na frontonie przedstawiony jest heroizm walki zbrojnej, z drugiej strony relief przedstawia pochód ludzi idących na Zagładę. Ale oni także walczyli – poprzez opór społeczny, religię, kulturę, samopomoc...

A czy ten pomnik nie jest także świadectwem, by nie zaprzeczać Holokaustowi? Przecież uciekinierom nikt nie chciał wierzyć. Inni Żydzi nie chcieli im wierzyć.

Wśród Żydów toczy się na ten temat dyskusja. Słuchałem jednego z wywiadów Marka Edelmana, który, jak wiemy, był ateistą. I co on mówi: „Boga nie było! Bo gdyby był, to jakby mógł na to pozwolić...”. Ale bardzo dużo ludzi do końca wierzyło i dowodem na to jest nawet tylna strona pomnika Bohaterów Getta. Proszę zobaczyć, że wśród niemieckich bagnatów jest tłum ludzi, którzy coś niosą. Jedni dzieci, ale widać też człowieka, który niesie Torę. To jest bardzo ważne, bo dla Żydów Tora to jest wszystko. To przekaz: jak mam żyć. Właśnie to nas odróżniało od oprawców, od Niemców. Naród żydowski przekazał światu Dekalog, w tym jedno najważniejsze przykazanie: nie zabijaj! I co zrobił naród niemiecki? On wszystkie te przykazania zniszczył! Niemcy przegrali tę wojnę, czują się za nią deklaracyjnie odpowiedzialni, ale to nie przywróci życia ludziom.

To, czego chciał Emanuel Ringelblum i jego otoczenie, to żebyśmy o nich nie zapomnieli. Dlatego o nich pamiętamy, w każdą rocznicę powstania, 19 kwietnia przypinamy żonkile. Nie znamy wszystkich imion powstańców, nawet nie wiemy, ile osób zginęło. Niezwykle jest ważne, żeby traktować to powstanie jako część wspólnej polsko-żydowskiej historii, bo to byli obywatele polscy pochodzenia żydowskiego. Dlatego premier Rządu Polskiego na Uchodźstwie Władysław Sikorski apelował do Polaków na falach BBC, by udzielali pomocy walczącym w getcie. Powstanie było ważne, stanowiło psychiczne wsparcie dla Żydów w innych miastach. Profesor Grzegorz Berendt prowadził badania na Kresach. Okazało się, że dla zamkniętych w innych gettach, ale i dla tych pozostających w lasach, powstanie było symbolem dającym nadzieję, że trzeba dotrzeć do końca wojny, trzeba walczyć. W obecnej historiografii Izraela o bunkrze przy Miłej 18 mówi się „Masada Warszawy”. Masada jest wzgórzem położonym niedaleko Morza Martwego, gdzie w 73 r. n.e. Żydzi stawili opór Rzymianom do ostatniego żołnierza. Jest symbolem heroicznej walki do końca. Nieopodal bunkra na Miłej Muzeum

Getta Warszawskiego prowadzi badania archeologiczne. Z drugiej strony współczesny Muranów uświadamia nam, jak mało zostało takich miejsc-symboli. „Trakt Pamięci”, Umschlagplatz to są pomniki wybudowane po wojnie. Nasze muzeum mieści się w budynku Szpitala im. Bersohnów i Baumanów, w tzw. małym getcie. Tutaj nie toczyły się walki i dzięki temu szpital przetrwał.

Co jest jego najważniejszym artefaktem?

Budynek i miejsce. Są autentyczne. Tutaj próbowano leczyć dzieci, tutaj lekarze prowadzili w konspiracji badania nad chorobą głodową. Doktor Adina Irena Błady-Szwajger opisała to w swoich wspomnieniach *I więcej nic nie pamiętam*. Dawny szpital można porównać z Muzeum Anny Frank, które znajduje się w miejscu, gdzie jej historia się wydarzyła. Nasza siedziba mogła zniknąć z mapy współczesnej Warszawy, bo dziś buduje się tu głównie wieżowce. Gdyby nie decyzja ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotra Glińskiego, aby zachować to miejsce, mielibyśmy prawdopodobnie kolejny szklany wysokościowiec. Dzięki tej decyzji Muzeum Getta Warszawskiego może nieść przekaz o przeszłości następnym pokoleniom. Pewnie będziemy się spierać o tę historię, bo ona budzi emocje, ale nie ma niczego gorszego niż obojętność. Raport hitlerowskiego zbrodniarza Jürgena Stroopa, który jest w posiadaniu Instytutu Pamięci Narodowej, będzie u nas na wystawie stałej. Chcę podkreślić, że jest to oryginalny dokument, który przetrwał do naszych czasów, drugi egzemplarz znajduje się w Archiwum Narodowym w Waszyngtonie. Przygotowany dla Heinricha Himmlera raport zawiera straszliwe opisy zbrodni, zdjęcia pokazujące zniszczenie miasta. Właśnie na jego podstawie skazano Stroopa w Polsce na karę śmierci. Ten artefakt będzie namacalnym dowodem niemieckich zbrodni dla kolejnych pokoleń, bo ci, którzy negują Holokaust, nadal działają.

To trudne do wyobrażenia...

To prawda. Ciężko też wyobrazić sobie, jaka była nienawiść Niemców do Żydów. Usiłowali oni ściągnąć i skazać na zagładę nawet tych Żydów, którzy dzięki pomocy konsula japońskiego Chiune Sugihary uciekli przez Wilno do Szanghaju we wschodnich Chinach. Nakłaniali swoich sojuszników, by ich wydali, na szczęście tak się nie stało. Za to udało im się w Norwegii, Libii i Tunezji. Analizowałem

losy polskich Żydów, którzy znaleźli się w Norwegii na początku XX w., zanim powstała II Rzeczpospolita. Założyli tam małe społeczności po 80–100 osób i po nich w czasie wojny Niemcy wysłali pociągi. I ci Żydzi spod kręgu polarnego, z norweskiego Tromsø – jest tam dziś mały pomnik – zostali przewiezieni w 1942 r. do Oslo, statkiem do Szczecina i dalej do obozu zagłady Auschwitz. Koszt takiej operacji był ogromny, ale w tym przypadku Niemcy nie wykazali się racjonalnością. Wygrała ślepa i bezwzględna ideologia, połączona z niemiecką dokładnością. O wielu takich rzeczach nie wiemy, tak jak latami przemilczano te flagi wywieszane nad gettem przez ŻZW.

Przez Żydów będących polskimi żołnierzami.

Tego też się nie mówiło. Tak jak nie mówiło się o kilkuset (według różnych szacunków od 400 do 800) oficerach pochodzenia żydowskiego, którzy zginęli w Katyniu. Przecież w Wojsku Polskim służyło 120 tys. żołnierzy wyznania mojżeszowego, czy uczymy się o tym w szkole?

Czy Stroop pisał w swoich raportach, dlaczego zaatakowali getto właśnie 19 kwietnia?

To był wieczór sederowy, święto Pesach, które upamiętnia wyjście Żydów z Egiptu. To jest bardzo rodzinne, symboliczne święto, gdy podczas jedzenia macy wspo-



■ POMNIK EWAKUACJI BOJOWNIKÓW GETTA WARSZAWSKIEGO PRZY UL. PROSTEJ 51 NA WARSZAWSKIEJ WOLI UPAMIĘTNIAJĄCY WYDOSTANIE SIĘ ŻYDOWSKICH POWSTAŃCÓW NA „ARYJSKĄ” STRONĘ W MAJU 1943 R. FOT. PIOTR ŻYCIENSKI / IPN



mina się moment, kiedy Żydzi z niewolników stają się ludźmi wolnymi. Niemcy bardzo często likwidowali getta w dniach, kiedy przypadały święta żydowskie. Wykorzystywali naturalną potrzebę człowieka bycia w takich momentach ze swoją rodziną. Proszę sobie wyobrazić, że wiele osób na ten wieczór wróciło do getta, aby spędzić go z bliskimi. Także ci, którym udało się znaleźć kryjówkę po drugiej stronie muru, właśnie wtedy znaleźli się z powrotem w getcie.

Stracili instynkt samozachowawczy?

Niemcy to przewidzieli. Drugą rzeczą, o której się mówi w kontekście tej daty, są urodziny Adolfa Hitlera. Dowódcy niemieccy chcieli zrobić prezent Führerowi, a zamiast tego się skompromitowali. Co więcej, informacja o tym, że na ulicach Muranowa poląła się niemiecka krew, wyszła na zewnątrz, bo przez pierwsze trzy dni powstania w getcie działały jeszcze telefony. Niemcy albo o tym zapomnieli, albo chcieli ważnych ludzi w getcie podsłuchiwać. W każdym razie informacja poszła w świat. Inną mało zbadaną historią są jednostki tzw. trawnikierów – od wsi Trawniki, gdzie szkolono oddziały pomocnicze. To byli Ukraińcy, Litwini i Łotysze, niechlubną rolę odgrywała niestety także polska granatowa policja, która wspierała te działania. O roli tych jednostek wiemy dość mało, ale ponoć wykazały się okrucieństwem w okresie, kiedy policji żydowskiej już nie było. I jeszcze jednostki SS, jednostki obrony przeciwlotniczej, one też uczestniczyły w tłumieniu powstania. Mało pamiętamy o tym, że 18–21 stycznia 1943 r. – wywożono wtedy z getta tysiące ludzi – Żydowska Organizacja Bojowa spontanicznie stawiała opór. Walki trwały kilka dni, wielu bojowców zginęło, ale przerwali tę akcję. Żobowcy wiedzieli, że w którymś momencie Niemcy wejdą do getta. Gdy to się stało, było w nim ok. 60 tys. osób, z tego bojowców 750–950 osób. Ludzie starali się przetrwać, więc budowali bunkry, kryjówki.

Liczyli na to, że pod ziemią przeżyją.

Te bunkry-kryjówki, w zależności od zasobności finansowej budujących, były lepsze lub gorsze. Niektóre zostały wyposażone w systemy wentylacji, toalety i oświetlenie. Gdyby Stroop nie zastosował techniki wysadzania budynków jednego po drugim, więcej ludzi by przeżyło. Udusili się, zginęli pod murami, pod gruzami kamienic.



■ SZPITAL DLA DZIECI IM. BERSOHNÓW I BAUMANÓW PRZY UL. SIENNEJ 60 W WARSZAWIE, KTÓRY W LATACH 1878–1942 FUNKCJONOWAŁ JAKO ŻYDOWSKA PLACÓWKA MEDYCZNA. KOMPLEKS BĘDZIE PRZYSZŁĄ SIEDZIBĄ MUZEUM GETTA WARSZAWSKIEGO. FOT. PIOTR ŻYCIENSKI / IPN

W jaki sposób muzeum chce budować narrację o powstaniu w getcie? Co zwiedzający powinni zapamiętać po obejrzeniu ekspozycji?

Moim zdaniem ludzie słabo znają topografię i historiografię dotyczącą samego getta. Co innego będzie ważne dla Polaków, co innego dla Żydów, co innego dla turystów z różnych krajów. Ludzie z zagranicy często myślą, że getto warszawskie istniało już przed wojną, tak jak getto w Wenecji. Turyści, ale i część Polaków nie wiedzą, że Żydzi przed wojną mieszkali na całym obszarze miasta. Warszawa była drugim po Nowym Jorku miastem na świecie pod względem liczby zamieszkujących je Żydów (ok. 350 tys.). Co trzeci warszawiak był Żydem, dlatego zrobiliśmy wystawę *Co trzeci spośród nas*, opowiadającą o zagładzie warszawskiego getta. W naszym muzeum chcemy pokazać, że było to miasto bardzo wielokulturowe, pełne życia, że tutaj tworzyła się kultura, która promieniowała na cały świat w dziedzinie religijnej, naukowej, muzycznej. Schulz, Tuwim, Leśmian, Brzechwa mieli wpływ na polską kulturę i bez nich byłaby ona uboższa. Te wpływy widać wyraźnie nawet w polskiej kuchni. Tylko żebyśmy tego nie lukrowali, bo nie wszystko wyglądało

idealnie i pięknie. Szczególnie druga połowa lat trzydziestych XX w. nie była taka dobra. Starcie na linii gospodarczej, ogłoszono bojkot gospodarczy i getto ławkowe na uniwersytetach. Tak było w całej Europie, w której zrobiło się szaro po wielkim kryzysie. Dlatego nastąpiła wielka emigracja i Polaków, i Żydów do Ameryki – wynikała z bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej i gospodarczej, i walki o rynek. Polecam zajrzeć do handlowej książki telefonicznej ówczesnej Warszawy. Była tam ogromna ilość żydowskich interesów, przedsiębiorstw. Ich działalność miała pozytywny wpływ na gospodarkę II RP, opłaty za ich prowadzenie zasilaly skarb państwa. Ten żywy, różnorodny organizm miał swój kres we wrześniu 1939 r. Chcemy pokazać, że wówczas nastąpił zryw obronny wspólny dla Polaków i Żydów: razem kopali okopy, wznosili barykady, bronili miasta przed agresorem. Pierwszą rzeczą, którą zrobili Niemcy, gdy weszli, było zbudowanie podziału między ludźmi – na lepszych i gorszych, Polaków i Żydów. To samo zrobili z Polakami-katolikami – nagle pojawili się folksdojczy, którzy postawieni byli wyżej niż pozostali.

Najgorsze były chyba ustawy norymberskie, odmawiające ludziom wyboru tożsamości?

Jaki to musiał być szok dla doktora Ludwika Hirszfelda, który czuł się Polakiem-katolikiem? Gdy został zamknięty w getcie, chodził do kościoła Wszystkich Świętych przy pl. Grzybowskiem i po wejściu do świątyni zdejmował opaskę. Przy wyjściu musiał ją założyć. Dla wielu osób był to moment zadania sobie pytania: kim ja jestem? My chcemy pokazać, że ludzie w getcie żyli, tworzyli, chodzili do kawiarni, bibliotek. Chcemy pokazać, że ludzie za wszelką cenę usiłowali żyć i nie tracili nadziei; chcemy pokazać, jak im tę nadzieję krok po kroku odbierano. I na koniec, co się z tymi ludźmi stało, czym była Treblinka, największy cmentarz obywateli polskich pochodzenia żydowskiego na świecie. Ilu uczniów warszawskich szkół to wie, ilu z nich było w Treblince? Chcemy opowiedzieć o Żydach którzy walczyli w Powstaniu Warszawskim, chcemy też pokazać robinsonów warszawskich, ludzi, którzy przetrwali w gruzach. A ostatnia galeria będzie mówiła o ludobójstwach.

Będzie dotyczyła rzezi Ormian, Romów i głodu na Ukrainie?

Opowiemy o ludobójstwie w innych czasach i w innych miejscach. To pomysł prof. Daniela Blatmana, głównego historyka Muzeum Getta Warszawskie-

go – wyjść od tego, co nazistowskie Niemcy zrobiły z narodem żydowskim, i pokazać, co człowiek jest zdolny uczynić drugiemu człowiekowi. Chcielibyśmy, żeby zwiedzający z całego świata mogli znaleźć w naszym muzeum punkt odniesienia do innych zbrodni na świecie, w tym i tych popełnionych współcześnie w Ukrainie. Odwiedziny w muzeum będą też zaproszeniem do zwiedzenia miasta.

Bardzo nam zależy, aby zwiedzający muzeum przeszli z przewodnikiem ulicami Warszawy i odkryli miejsca, takie jak Pawiak, który był więzieniem dla Polaków w obrębie getta, o czym np. Izraelczycy niewiele wiedzą. I będziemy też opowiadać o Powstaniu Warszawskim, bo w murach naszego żydowskiego szpitala w sierpniu 1944 r. działał powstańczy szpital polowy Zgrupowania Armii Krajowej „Chrobry II”. Jednym z lekarzy był Żyd Roman Bornstein „Born”. Ci z naszych robinsonów, którzy przeżyli likwidację getta, wzięli potem udział w Powstaniu Warszawskim.

Chcielibyśmy, by zwiedzający wyszli ze świadomością, że wraz z Zagładą narodu żydowskiego ta Warszawa sprzed wojny została zniszczona bezpowrotnie. Tamtego miasta nie da się odtworzyć, już go nie ma, i o tym jest utwór *Warszawo ma*.

Pomnik Bohaterów Getta stanął w Warszawie w 1948 r., a o Powstaniu Warszawskim przez wiele lat, do 1989 r., milczano z polecenia Moskwy. Komuniści grali tą kartą, stąd wielu warszawiaków nie traktowało powstania w getcie jako części swojej historii. Uważali je za powstanie żydowskie, a nie walkę obywateli polskich, warszawiaków. Na Zachodzie z kolei, gdy się mówiło o powstaniu w Warszawie, to myślano o powstaniu w getcie – w pewnym stopniu trwa to do dziś. Chcemy zachować pamięć o ludziach, wydarzeniach, chcemy uświadamiać kolejnym pokoleniom, czym jest wojna, czym jest ludobójstwo.



Albert Stankowski (ur. 1971) – historyk, dr. Pomysłodawca i twórca portalu Wirtualny Sztetl w Muzeum Historii Żydów Polskich Polin; członek rad muzeów: Treblinka, Majdanek, Stutthof, Plaszow, Auschwitz-Birkenau, wiceprzewodniczący Rady Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Od 2018 r. dyrektor Muzeum Getta Warszawskiego. Autor książek: (z A. Grabskim i M. Pisarskim) *Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce po 1945 roku* (1997); (z G. Berendtem i A. Grabskim) *Studia z historii Żydów w Polsce po 1945 roku* (2000); (współautor) *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010* (2011) i in.